

Członkowie Poalej Syjon W Górze Kalwarii



Zdjęcie przedstawia członków oraz sympatyków partii Poalej Syjon w Górze Kalwaria. Mnie nie ma na tym zdjęciu. W czwartym rzędzie, jako drugi i trzeci, stoi Mojsze Rawski oraz Lajzer Benet. Byli starsi ode mnie o pięć lub sześć lat. Mojsze Rawski z zawodu był szewcem. Zanim wybuchła wojna, wyemigrował do Palestyny. Odzwidziłem go w 1965 roku, kiedy mieszkał w Netanji. Lajze Bent został w Polsce i nie przeżył wojny. Potrafił pięknie śpiewać. Podobno śpiewał nawet w bydłącym wagonie, kiedy deportowano ich do Treblinki. Obydwoje moi przyjaciele należeli do Poalej Syjon. Jako młody chłopak byłem członkiem Skifu, Związku Młodych Socjalistów, połączonego z Bundem. Ja wolałem dołączyć do żydowskiej organizacji, bo uważałem, że musimy stworzyć własne państwo. Dlatego dołączyłem do Poalej Syjon Prawica. Ponieważ nadal byłem dzieckiem, miałem 14 lat, dołączyłem jako harcerz. To była socjaldemokratyczna, robotnicza partia. Chciała wyzwolić Palestynę, żeby stworzyć własne państwo, gdzie partie socjaldemokratyczne będą mogły się rozwijać. Było nas około 50 w Górze Kalwaria [członków Frajhajt]. Wynajmowaliśmy pokój na ulicy Piłsudskiego. Miał jakieś 10 na 7 metrów. Była tam biblioteka i w ogóle wszystko czego potrzebowaliśmy. Wynajem opłacaliśmy ze składek członkowskich. Wszystkie przedwojenne organizacje były finansowane ze składek członkowskich, chyba że jakiś bogacz z zagranicy podał 100 złotych. Przed wojną to było ogromnie dużo pieniędzy. Często się tam spotykaliśmy. Zawsze w dni wolne, w soboty lub niedziele. Organizowaliśmy dyskusje i przechadzki. Rozmawialiśmy o kulturze, o świecie, o tym co się działo, jak sprawy się miały w Indiach, Chinach, Warszawie, na całym świecie. W skrócie ekonomia, wojny i tym podobne. Jeśli wiedziałem coś na jakiś temat, przygotowywałem krótkie wystąpienie. Czy pamiętam jakieś? Walczyliśmy o wolność, demokrację, związki... innymi słowami o równe prawa, przeciwko wyzyskowi. Odkąd tylko Hitler doszedł do władzy w 1933 roku, ludzie byli coraz bardziej przekonani, że zbliża się wojna. Wszyscy, którzy mieli taką szansę uciekli do Izraela [od redakcji: do 1948 roku była to Palestyna]. Poza tym oni byli patriotami. Chcieli budować własne państwo i postąpili jak należy. Emancypacja to jedno, ale stworzenie nowego kraju to ciężka praca. Wielu moich przyjaciół wyjechało przed wojną, wśród nich Mojszele Rawski. Zanim wyjechali byli halucnikami. Łączyli się w zespoły i podejmowali się najtrudniejszych zadań, bo chcieli być gotowi na to, co czeka ich w Izraelu. Na budowę nowego państwa. Wiedzieli, że początki są zawsze najtrudniejsze, więc uczyli się jak

uprawiać ziemię i pracować w tartaku. Poznawali sztukę kamieniarstwa. Wiele nieprzyjemnej pracy. W Górze Kalwaria były dwa kibuce. Jeden należał do prawicowych syjonistów, innymi słowy do demokratycznych syjonistów Grinbauma. Kibuc ten znajdował się w domu na rogu ulic Polnej i Dominikańskiej. Mieli dla siebie całe górne piętro. Wśród nich było wielu utalentowanych ludzi: na przykład malarka, która tworzyła pejzaże. Drugi kibuc był na ulicy Księdza Sajny, prowadzącej do rzeki. Nie pamiętam do kogo należał. Moja organizacja, Poalej Syjon Prawica, nie prowadziła kibucu w Górze Kalwaria. Jeśli ktoś z nas chciał dołączyć do kibucu musiał pojechać na wschód kraju. Sporo ludzi przygotowywało się do tego, ale wątpię, żeby ktokolwiek z nich naprawdę wyjechał. Ciężko było tak po prostu zostawić ojca, matkę, brata i pojechać. Nie brałem udziału w działalności kibucu. Nie myślałem też o wyjeździe do Izraela.